

Kazimierz Dolny

SPACEROWNIK

miejsca

ciekawostki

inspiracje



WIEJSKOMIEJSKIE WĘDRÓWKI | GOSIA SZYMAŃSKA

2026

Spis treści

06

Na Rynku

Piękno fary i mieszczańskich kamienic

12

Zamek i baszta

Dziedzictwo króla Kazimierza

15

Legenda o kogucie...

...i warsztaty w “Sarzyńskim”

19

Żydowski Kazimierz

Podróż do nieistniejącego świata

25

Góra Trzech Krzyży

Pejzaże miasta

28

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu

Cztery oddziały, cztery historie

38

Miejsca z klimatem

Gdzie posiedzieć w Kazimierzu?

39

Wąwozy

W krainie lessu

47

Kazimierskie sacrum

Świątynie

52

Ulica Krakowska

Wapień, spichlerze, kamieniołomy...

55

Festiwalowy Kazimierz

Cykliczne wydarzenia w mieście

56

Mięćmierz

Sielski krajobraz u podnóża Albrechtówki

58

Co warto zobaczyć w okolicy?

Janowiec, Nałęczów



Kazimierz Dolny...

...to jedno z miejsc, do których wciąż wracam. Kiedyś kojarzyłam je głównie jako cel szkolnych wycieczek - gwarne miasteczko pełne straganów z pamiątkami. Moje postrzeganie Kazimierza zmieniło się, kiedy pewnego razu trafiłam tam nie latem, a późną jesienią. Uliczki były puste i wprost zapraszały do odkrywania ich prawdziwego oblicza. Pokochałam Kazimierz dzięki dziesiątkom inspirujących spacerów, spotkaniom z mieszkańcami, zasłyszonym historiom i legendom. Ułożyłam obraz miasta z niezliczonej ilości kawałków i warstw. A wiele jeszcze przede mną.

Zapraszam do wspólnej podróży.

PS. Powyższe zdjęcie powstało w Herbaciarni "U Dziwisza" - kazimierskiego miejsca z klimatem.

Gosia Szymańska

“Znam ludzi...



**...którzy mają zwyczaj jeść
śniadanie w Warszawie, obiad w
Londynie, a kolację w Paryżu. Ale
na noc wracają zawsze do
Kazimierza. Bo to jest miasto ich
snów”**

Anatol Stern

Na Rynku

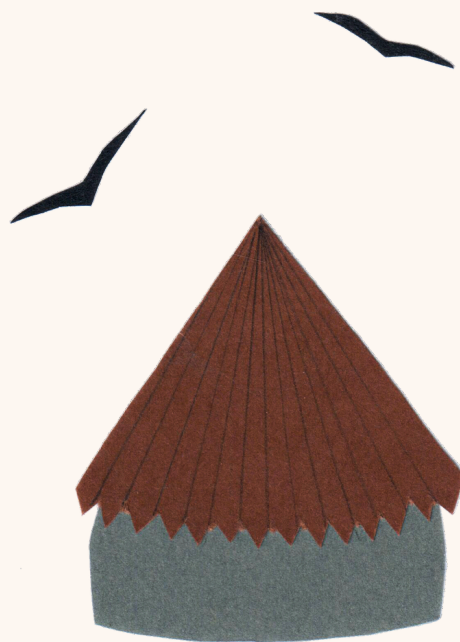
Piękno fary i mieszczańskich kamienic



“Był pogodny dzień lipcowy. Pod zieloną studnią, na rynku, stało kilka chłopskich furmanek, z których między szczeblami wysuwały się pęki słomy. Nieco dalej gromadka turystów przyglądała się wiekowym domom. Rolę przewodników pełnili faktorzy, a najwymowniejszy z nich objaśniał - te domy są bardzo stare, oni mają może tysiąc, może pięćset lat (...).”

Bolesław Prus

Chłopskich furmanek już nie ma - zostały zastąpione przez duże auta, które rozstawiają się na placu w targowe dni. A turyści? Wciąż są. Jedyne w swoim rodzaju klimat renesansowych kamieniczek przyciąga spacerowiczów, ale też artystów. W centralnym punkcie placu stoi zabytkowa dziewiętnastowieczna **studnia**, pełniąca pierwotnie funkcję ulicznego źródła. Przez dziesiątki lat obrosła w przeróżne legendy - jedna z nich głosi, że **kto zaczerpnie z niej wody, będzie stale wracał do Kazimierza**. Ja wracam i bez tego! W mieście są jeszcze trzy inne studnie, wszystkie o podobnej konstrukcji - w narożniku rynku, przy ulicy Lubelskiej oraz przy ulicy Krakowskiej.



Początki osady sięgają XI wieku, jednak jej największy rozkwit przypada na późniejsze stulecie. Kazimierz Dolny (określenie Dolny zostało dodane w celu odróżnienia od Kazimierza koło Krakowa, usytuowanego w górnym biegu rzeki) uzyskał prawa miejskie w pierwszej połowie XIV wieku. Z kolei w 1406 roku Władysław Jagiełło dokonał lokacji miasta na prawach magdeburskich - wtedy właśnie został wytyczony **rynek**. Dużą rolę w rozkwicie gospodarczym Kazimierza odegrał handel zbożem spławianym Wisłą - na tej działalności wzbogaciły się liczne rody kupieckie, które inwestowały w dalszy rozwój miasteczka. XVI wiek oraz pierwsza połowa kolejnego stulecia to iście złoty okres w historii Kazimierza.





**Kazimierz jest dla mnie
szczególny. Pachnie
starym drewnem,
zwłaszcza po wiosennym
deszczu. I Wisłą -
mlecznogramatową,
piaszczystą, pięknie tu
meandrującą.**

Rynek zamknięty jest kamieniczkami z trzech stron. W południowej pierzei wyróżnia się wybudowana w 1795 roku Kamienica Gdańska. Nazwa pięknego barokowego budynku nawiązuje do czasów, kiedy Kazimierz był jednym z najważniejszych w kraju portów rzecznych i nazywano go **Małym Gdańskiem**. Obok kamienicy stoją trzy mniejsze, przykryte gontem domy.

Północno-zachodnia pierzeja uległa dużym zniszczeniom podczas wojen. Prowizoryczna zabudowa z 1915 roku została rozebrana przez Niemców w latach 40. Na wolnym terenie wzniesiono **Dom Pracy Twórczej Architekta** projektu Karola Sicińskiego - tworzy go pięć mieszczańskich kamienic nawiązujących do dawnej architektury kazimierskiej.





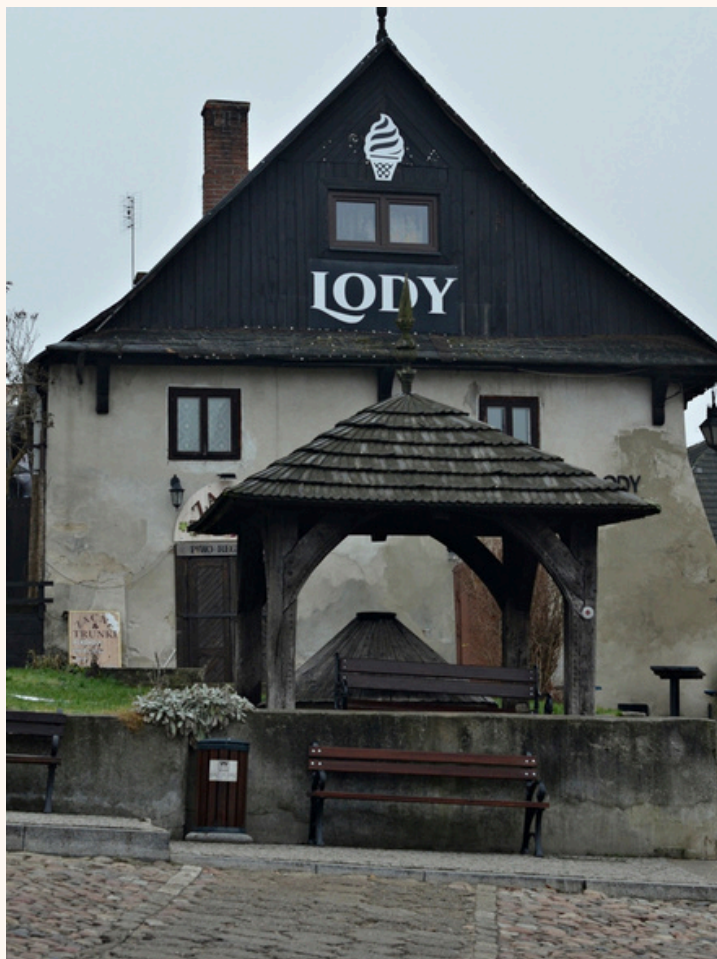
Budynek starej apteki (obecnie mieści się tu sklep) w północno-zachodniej pierzei rynku.



Obok nich stoi stara apteka (obecnie sklep), a na końcu, już przy farze - Dom Konstantego Kifnera, felczera i społecznika. Budynek został wzniesiony w latach 20. ubiegłego wieku i dziś pełni funkcję apartotelu. Większość spacerowiczów zatrzymuje się przy stojącym przed nim **pomniku psa Werniksa**, bohatera wielu opowieści i legend, aby pogłaskać go po pyszczku.

Po przeciwległej stronie, przy północno-wschodniej pierzei, stoi kolejna studnia z charakterystycznym gontowym daszkiem. Obok niej funkcjonował niegdyś **Hotel Berensa** - kultowe miejsce na przedwojennej mapie Kazimierza.

Bywali w nim Julian Tuwim, Hanka Ordonówna, Eugeniusz Bodo... wiele się tam działo! Po wojnie w miejscu hotelu działała restauracja Esterka, jednak i ona nie przetrwała. Z kolei najniżej w pierzei stoją niezwykle budynki, które przykuwają całą uwagę - to **kamienice Pod Świętym Mikołajem i Pod Świętym Krzysztofem**. Istniały już w XVI wieku, jednak obecny wygląd został im nadany na początku kolejnego stulecia przez Mikołaja i Krzysztofa Przybyłów. Budynki zdobią płaskorzeźby patronów braci, jednak najbardziej spektakularne wrażenie robią misterne, wręcz koronkowe attyki. Wyjątkowo urokliwe w wieczornym letnim świetle...





Północna strona rynku nie została zabudowana i otwiera się wprost na **kościół farny św. Jana Chrzciciela i św. Bartłomieja**. Więcej o nim napisałam w rozdziale poświęconym kazimierskim świątyniom.

Zamek i baszta

Dziedzictwo króla Kazimierza



“Minęli farę i podążyli w górę do baszty, do ruin zamczyska (...). Stanęli na szczycie wzgórza. Szcherbaty zamek jaśniał, jakby cały był z próchna. W dole czerniało miasteczko”.

Maria Kuncewiczowa

Według podań Jana Długosza **zamek** w Kazimierzu Dolnym powstał w XIV wieku. **Budulcem był wapień**, którego w okolicy jest pod dostatkiem. Początkowo obiekt pełnił funkcje administracyjne (był to również punkt kontroli statków na rzece), raczej nie obronne. Architektura zamku przechodziła różne fazy - od gotyckiej za króla Kazimierza po renesansową za Zygmunta I Starego.

Los nie szczędził zamku. Najpierw potop szwedzki, potem ogromny pożar. Były pomysły odbudowy, jednak nigdy ich nie zrealizowano. Obecnie zamek, zabezpieczony w formie trwałej ruiny, **jest dostępny dla zwiedzających**. Odbывают się tutaj wystawy czasowe - my natrafiliśmy na "Portrety" autorstwa Pawła Bajewa.





Dziedziniec zamku z widokiem na basztę.

Idziemy na **basztę**, nazywaną też Wieżą Łokietka. Stoi powyżej ruin zamku dolnego, dumnie górując nad okolicą. Została wzniesiona na przełomie XIII i XIV wieku w formie stołpu - średniowiecznego wzoru budowli obronnych, często konstruowanych na planie koła.

Gdy pierwszy raz wchodziliśmy na basztę, był ostatni dzień roku. Wiał silny wiatr i padał deszcz - taki to sylwester przypadł nam w udziale. Schody były dosyć śliskie, więc poręcz okazała się niezbędną. Co ciekawe, grubość wieży kazimierskiej zmienia się wraz z jej wysokością - u podstawy to około czterech metrów, u szczytu już trzy.

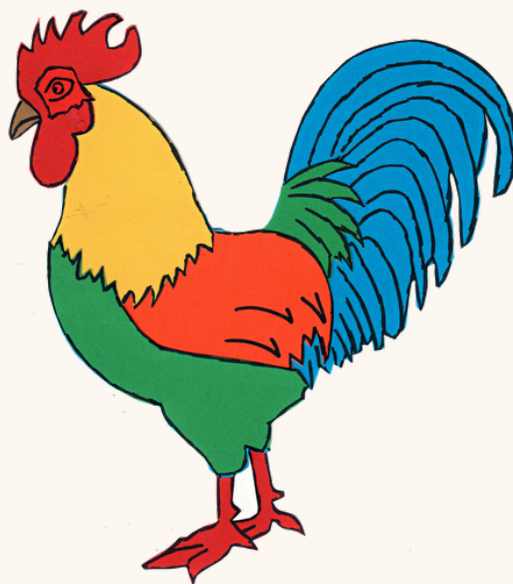


Widok z baszty. Niegdyś wieża służyła jako latarnia morska (choć w tym wypadku lepiej byłoby powiedzieć - rzeczna). Ułatwiała nocne przeprawy przez Wisłę.

Legenda o kogucie...

...i warsztaty w "Sarzyńskim"

O kogucie z Kazimierza Dolnego słyszał chyba każdy - to swoisty symbol tego miasta. Wielki kogut stoi przy słynnej **Piekarni Sarzyński**. Inne, wielokolorowe, kołyszą się z wiatrem na ryneczkowych straganach. Słowem, Kazimierz kogutem stoi!



Skąd uwielbienie dla tego akurat ptaka? Wiąże się, jak to zwykle bywa, z **legendą**. Dawno, dawno temu, na Wietrznej Górze (tej samej, na której obecnie wznosi się kazimierskie sanktuarium) dawni mieszkańcy osady palili ogniska. Pewnego razu nad wzgórzem przelatywał diabeł. Płomienie zwróciły jego uwagę i zatrzymał się tam na dłużej.

Następnego dnia zobaczył Kazimierz w całej okazałości - bardzo mu się spodobał. Czart zamieszkał w jamie jednego z wąwozów. Gdy na Wietrznej Górze mnisi założyli klasztor, postanowił przenieść się do zamkowej fosy. Miasteczko rozrastało się, zaludniało, kazimierskie życie kwitło. **No, ale gdzie w tym wszystkim kogut?** Chadzały swego czasu po rynku i uliczkach koguty, w końcu zaczęły wpadać w ręce (a raczej w paszczę) diabła. Zjadł wszystkie, oprócz jednego. Dzielny ptak ukrywał się przed czartem, lecz nie było łatwo. Z odsieczą przyszli zakonnicy ze święconą wodą, której zapachu diabeł nie mógł

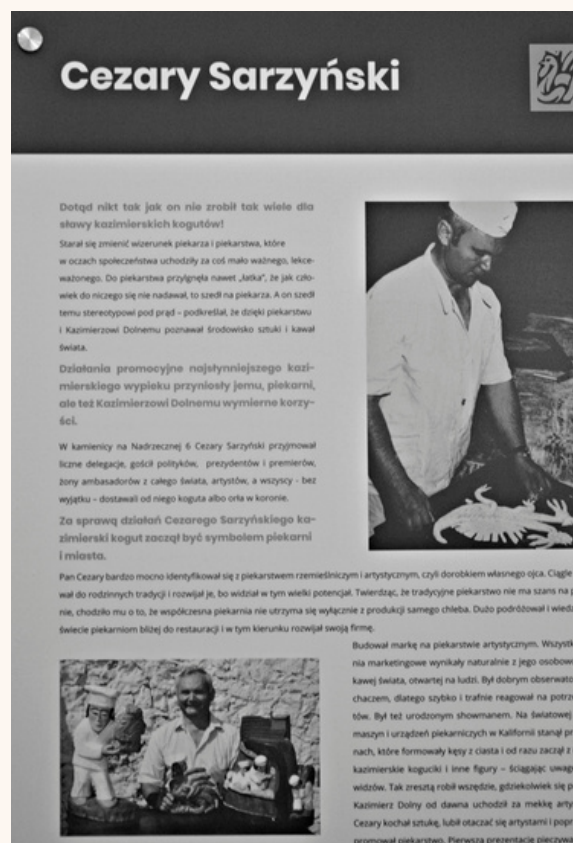


Nasz pobyt w muzeum zaczął się od filmu przedstawiającego legendę o kogucie.

Po krótkim seansie rzuciliśmy okiem na ekspozycję, obejmującą między innymi historię kazimierskiego młynarstwa i drożdżowego wypieku :). Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o **Cezarym Sarzyńskim**, który swoją markę zbudował na piekarstwie artystycznym.

znieść. Uciekł w popłochu! I tak o to mądry kogut został symbolem Kazimierza i do dziś pieje nad dachami miejskich kamieniczek.

Legendę o kazimierskim kogucie poznaliśmy w istniejącym od 2021 roku **Muzeum Koguta i Kazimierskich Tradycji Kulinarnych**. Miejsce to znajduje się w kamienicy z Piekarnią Sarzyński, w zabytkowych siedemnastowiecznych piwnicach. Główną atrakcją muzeum są niewątpliwie warsztaty wyplatania drożdżowego koguta - dobra zabawa zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

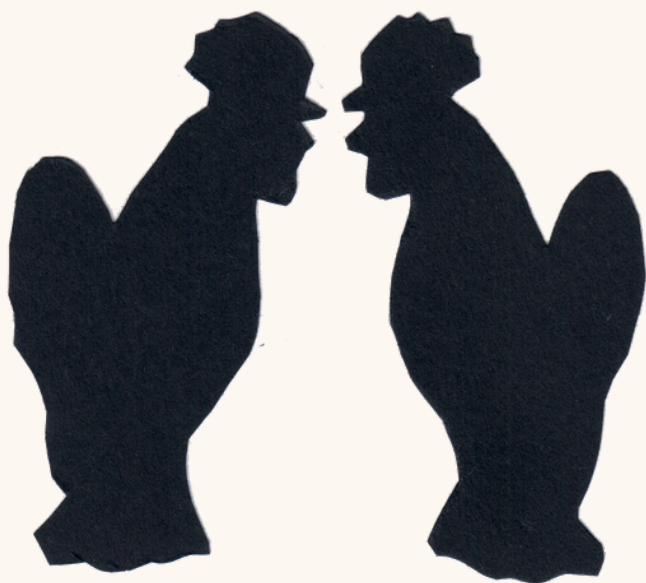


Dziś w **Piekarni Sarzyński** kupimy nie tylko pyszne koguty i chleb, ale też inne jadalne wyroby rzemieślnicze, takie jak czekolada i soki.

Uczestnicy warsztatów dostali po kuli drożdżowego ciasta. Następnie, z pomocą pani instruktora, na wielkim stole powstało kilkanaście mniej lub bardziej koślawych kogutów. Cóż, by stworzyć takiego pięknego jak z piekarni, potrzeba sporo wprawy (potem robi się go już w dwie minuty).



*Drożdżowy kogut
z Piekarni Sarzyński.*



Jednak najważniejszy
jest smak - kogut od
Sarzyńskich jest tak
dobry, że nie sposób
dowieźć go z
Kazimierza do domu.
Zawsze zjadamy go po
drodze.

W momencie pisania tego e-booka warsztaty odbywają się w soboty o godzinie 13:00. Muzeum znajduje się przy ulicy Nadrzecznej 6.

“Malarzom oddać...



**...Kazimierz niepodzielnie?
Wystarczy go im za dnia”**

Tadeusz Breza

Żydowski Kazimierz

Podróż do nieistniejącego świata



“Małe żydowskie miasteczko Kazimierz było miniaturowym zwierciadłem życia polskich Żydów. Ujawniało wszystkie niuanse, jeśli chodzi o ich fizyczną i duchową fizjonomię. Nawet krajobrazowo należał Kazimierz do świata polskich Żydów. Przypominał kartę modlitewnika dla kobiet, modlitewnika o błyszczących, srebrnych narożnikach lub starą grawiurę, którą dawni, anonimowi żydowscy mistrzowie z ich wielką pobożnością wyryli na polskiej ziemi, chcąc nam plastycznie ukazać, co oznacza Po-Lin”.



W 1921 roku Żydzi stanowili czterdzieści procent populacji Kazimierza. Zajmowali się przeważnie handlem - eksportem zboża, drewna i wełny czy też importem zagranicznych dóbr. Wielu z nich było również wprawnymi rzemieślnikami - tkaczami, szewcami, rymarzami.

Na pierwszym planie widać stojące w bezładzie, niskie domy z kamienia. Dachy kryte gontem, drzwi i okiennice drewniane, z poprzybijanych nierówno desek. Nie ma kostki brukowej, jest ubity piach. Wzdłuż jednej z chat idzie dostojnie ubrany Żyd, za nim kobieta w długiej spódnicy, z dzieckiem na ręku. W tle rysuje się okazała sylwetka fary. Na innej fotografii starszy człowiek, także Żyd, trzyma na zgarbionych ramionach drewniane nosidło z wiadrami. Mija dziewczęta w fartuchach, kury płaczą się im między nogami. Kolejne zdjęcie - przed domem bez drzwi leży na materacu kobieta w sukience w groszki. Obok stoi wiadro, drabina opiera się o popękaną ścianę chaty. Przechodzę dalej. Przed synagogą stoi wóz drabiniasty, gdzie indziej mamy kazimierski rynek pełen stoisk, kramów, targujących się kupców.



Jedna z fotografii z wystawy Benedykta Jerzego Dorysa "Żydowski Kazimierz".



Fragment wystawy. Na zdjęciu widoczna jest żydowska dzielnica "Na Tylach", a horyzont zamyka fara.



Żydzi przyczynili się do intensywnego rozwoju miasteczka, odpowiadali za wiele lokalnych inicjatyw. Budowali młyny, browary i fabryki, a pod koniec XIX wieku, gdy Kazimierz stał się popularną miejscowością wypoczynkową, świadczyli usługi letnikom. Centralnym punktem kazimierskiej społeczności żydowskiej był Mały Rynek, zwany ówczesnie **dzielnicą "Na Tylach"**. Tam właśnie znajdowała się większość warsztatów, straganów i sklepików, a w najbliższej okolicy - dom rabina i synagoga.



Fotografie, od opisu których rozpoczęłam rozdział, stanowią część wystawy Benedykta Jerzego Dorysa “Żydowski Kazimierz”, znajdującej się w dawnej sali modlitewnej synagogi. Widać na nich biedę - **w międzywojniu sytuacja gospodarcza Żydów znacząco się pogorszyła**. Ich targ został przeniesiony na obrzeża miasta, wielu zaczęło trudnić się drobnym handlem domokrażnym. Nasilał się antysemityzm, pojawiły się bojówkarskie zamieszki. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść. 19 września 1939 roku Kazimierz został zajęty przez Niemców. Rozpoczęły się łapanki do przymusowych prac, a żydowskie dzieci zostały wyrzucone z miejscowej szkoły.

W 1940 roku wydano obwieszczenie w sprawie zbudowania getta - i tak też się stało. Getto powstało w okolicach ulicy Lubelskiej i Małego Rynku, umieszczono w nim około dwóch tysięcy Żydów. Ciasnota, głód i epidemie były na porządku dziennym... Dwa lata później Żydów zdolnych do pracy skierowano na roboty w Nałęczowie, a resztę skazano na zagładę w Bełżcu. Żydowski Kazimierz przestał istnieć.



Żydowski Kazimierz

Zbudowana z kamienia **synagoga** jest jednym z nielicznych ostałych puzzli, z których można by poskładać obrazek przedwojennego żydowskiego Kazimierza. Powstała w drugiej połowie XVIII wieku na miejscu wcześniejszych bożnic. Salę modlitw przykrywała ośmioboczna kopuła, ściany zdobiły polichromie. W lipcu 1944 roku wycofujący się z miasta Niemcy zdewastowali i częściowo zburzyli budynek. Po wojnie udało się go odbudować - projektu, uwzględniającego nową funkcję kinową, podjął się **Karol Siciński**. I faktycznie, kino powstało - nazwano je "Wisła". Działo prężnie do pierwszych lat obecnego stulecia, następnie budynek został przekazany Gminie Żydowskiej. W odremontowanej sali modlitewnej organizowane są wystawy, koncerty i inne wydarzenia kulturalne, zaś na piętrze znajdują się pokoje gościnne.





Kirkut. Pomnik z uratowanych macew.



Jest jeszcze jeden ocalały puzzel naszej układanki - **kirkut**. Znajduje się poza centrum miasta, na zboczu wąwozu na Czerniawach, w drodze na Mięćmierz. Cmentarz powstał w 1851 roku, jednak podczas wojny został kompletnie zdewastowany - Niemcy nakazali Żydom wyrywać nagrobki i brukować nimi teren dziedzina klasztoru Franciszkanów, gdzie mieściła się siedziba gestapo. Macewy zaczęto stamtąd wydobywać dopiero w latach 70. ubiegłego wieku. Wiele z nich zachowało się w dobrym stanie dzięki temu, że wcześniej układano je awersem w stronę ziemi. **Z macew utworzono monumentalny pomnik** projektu Tadeusza Augustyniaka, zwany ścianą płaczu. Z pęknięciem, symbolizującym los kazimierskich Żydów. Resztę puzzli może nam już podpowiedzieć tylko wyobraźnia.

Góra Trzech Krzyży

Pejzaje miasta



“Kazimierz to niebo w nocy sprawiające wrażenie rozgwieżdżonej aksamitnej przestrzenności. (...) To krzyże na Górze Trzech Krzyży, na które wiozłem drzewo z puławskiego tartaku. (...) To zapach klasztoru. Bzy kwitnące na Albrechtówce. Kot siedzący na parapecie w Domu Architekta, któremu z oka spływa łza.

Bohdan Zadura

Góra Trzech Krzyży -
jeden z symboli
Kazimierza.

Gliniasta, po deszczu
bardzo błotnista.

Nawiązujące do
Golgoty krzyże...



...zostały tu postawione w 1708 roku i miały upamiętnić ofiary zarazy morowej, jaka przetoczyła się wówczas przez miasto. Obecne krzyże pochodzą z połowy XIX wieku.

To bardzo dobry punkt widokowy na Kazimierz. Widać i Wisłę, i stare zabudowania, i rynek. Na szczyt dojdziemy kamiennymi schodami w około 10 minut. Jest dość stromo, ale można też wybrać bardziej łagodne i tym samym dłuższe wejście.

A jak już jest się na górze - nic, tylko kontemplować!

“Błogosławie chwile i przypadek...”



**...który mnie przed bardzo wielu
laty do Kazimierza sprowadził”**

Tadeusz Pruszkowski

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu



Cztery oddziały, cztery historie



Historia Muzeum Nadwiślańskiego związana jest z działalnością **Towarzystwa Przyjaciół Kazimierza** - tworzyli je mieszkańcy i bywalcy miasteczka, zauroczeni nim. Pierwsze zbiory, zarówno artystyczne jak i historyczne, gromadzone były w Kamienicy Celejowskiej przy ulicy Senatorskiej. Tam też w latach 60. powstało Muzeum Regionalne, które następnie rozrosło się i zmieniło nazwę na **Nadwiślańskie**. Obecnie oddziałów jest pięć, z czego cztery znajdują się w Kazimierzu.



Kamienica Celejowska

Budynek od razu rzuca się w oczy, a to za sprawą **wysokiej, bogato rzeźbionej attyki** reprezentującej manierystyczny, mieszczański styl. Kamienica została wzniesiona w pierwszej połowie XVII wieku dla bogatego kupca **Bartłomieja Celeja**. Głównym budulcem był wapień. Jest dwukondygnacyjna, kiedyś – z sienią na dole i czterema izbami na górze. W attyce umieszczone są m.in. rzeźby św. Jana Chrzciciela i św. Bartłomieja – patronów fundatora kamienicy i jego syna.



Grzebień attyki
zdobią fantastyczne
stwory z kamienia –
bazyliuszki, smoki,
różne ptaki.

Kazimierscy budowniczcy wzorowali się na włoskim i niderlandzkim renesansie, jednak w architekturze kamienicy obecne są też wpływy lokalne, jak choćby wapienny budulec. Efekt budzi podziw.

Od 18 wieku budynek należał do rodziny Ulanowskich, w 1915 roku strawił go pożar. Po odbudowie, do jego wnętrzu trafiła wystawa „Kazimierz nad Wisłą w malarstwie”, przeniesiona z warszawskiej Zachęty. Po wojnie w kamienicy mieściła się **pracownia konserwatorska Karola Sicińskiego**, który tworzył plany odbudowy Kazimierza. W latach 60. powstało tam muzeum. Ekspozycje wewnątrz obejmują dzieje miasta (obejrzymy też krótki ciekawy film), galerię malarstwa i grafiki, a także makietę Kazimierza z 1910 roku. Większość zbiorów odnosi się do historii kolonii artystycznej w Kazimierzu Dolnym – na górnym piętrze, podzielonym obecnie na sześć sal, prezentowane jest (poprzez zdjęcia, dokumenty i dzieła sztuki) życie artystyczne miasteczka. **Na parterze odbywają się wystawy czasowe.**



Kamienica Celejowska znajduje się przy ulicy Senatorskiej 11/13.

Gmach Główny - Muzeum Sztuki Złotniczej i Galeria Wystaw Czasowych



To sztuka zarówno
świecka, jak i
sakralna - kościelna,
cerkiewna, judaika.

W piwnicach zobaczymy również
rekonstrukcję dawnego warsztatu
złotniczego oraz kolekcję
współczesnej **biżuterii artystycznej**. Z
kolei na parterze odbywają się
wystawy czasowe.

Gmach Główny znajduje się w północno-zachodniej pierzei rynku, na rogu. Początki jego działalności wiążą się z nie lada darem - w 1978 roku Jędrzej Jaworski, kolekcjoner, skontaktował się z dyrektorem Muzeum Nadwiślańskiego w celu udostępnienia swoich zbiorów. Było to 550 srebrnych przedmiotów, w większości zabytkowych sreber stołowych. I tak to się zaczęło! Zbiory zostały umieszczone w specjalnie zaadaptowanych piwnicach pozostałych po zburzonej w czasie wojny kamienicy. Obecnie kamienica jest odbudowana, a w muzeum prezentowane są dzieła sztuki złotniczej, spośród których najstarsze sięgają okresu średniowiecza.



Muzeum Przyrodnicze

“Ochłodziło się. Wracamy na rynek przepychając się przez tłum kazimierskich Żydów, rozprawiających hałaśliwie w nieznanym dla nas języku. Ruszamy w powrotną drogę. Teraz dopiero przypominam sobie coś, co znalazłam na wzgórzu za ruinami. Jest to niewielki biały kamień, niby zwinięta dziwaczna muszla. - Aha, to amonit - mówi przyjrzawszy się ojciec (...) - bo widzisz, tu wszędzie kiedyś było morze. Nic z tego co jest teraz. Woda i niebo”.

Ewa Szelburg-Zarembina



Tak 65 milionów lat temu wyglądał obszar dzisiejszej Polski. Większość była zalana ciepłym i płytkim morzem, w którym żyły niespotykane dziś zwierzęta. Wycinankę zrobiłam na podstawie mapy dostępnej w Muzeum Przyrodniczym w Kazimierzu.

W Kazimierzu ostało się trochę spichlerzy. Jeden z nich, **Spichlerz Ulanowskich**, jest obecnie siedzibą Muzeum Przyrodniczego. Został zbudowany pod koniec XVI wieku i architektonicznie wpisuje się w manieryzm. Dwa stulecia później został nabyty przez Macieja Ulanowskiego, ówczesnego burmistrza Kazimierza - stąd jego nazwa. Przeróżne były jego losy, aż w końcu, w czasach współczesnych, trafił w ręce Muzeum Nadwiślańskiego. Ekspozycje skupiają się na przyrodzie Kazimierskiego Parku



Krajobrazowego - wystawy prezentują historię powstawania wąwozów lessowych i skał wapiennych, a także miejscową florę i faunę. Dużą ciekawostką są skamieniałe szczątki zwierząt żyjących na terenie Kazimierza w okresie kredy, czyli ponad 65 milionów lat temu. Rejon ten był wtedy zalany ciepłym i płytkim morzem, w którym żyły między innymi **amonyty** - ogromne morskie ślimaki. Zwierzęta te wyginęły wraz z końcem epoki kredy, więc skamieniałości są jedyną okazją, żeby wyobrazić sobie, jak wyglądały.

Spichlerze

"W sadach śliwkowych jest ukrytych trochę ruin po starych spichlerzach, które są tu nawet o wiele ciekawsze, niż na przedmieściu Gdańskim; zwłaszcza jedna facjata spichrza, gdzie mieszka garncarz, jest prawdziwie piękna".

Aleksander Janowski

W dawnych wiekach Kazimierz Dolny nazywano **Małym Gdańskiem** - był to jeden z najważniejszych w kraju portów rzecznych i miejsce przeładunku towarów, głównie zboża. Stąd potrzebne były budynki do ich przechowywania - to właśnie spichlerze.



Podobno w Kazimierzu było ich około 60. To budynki dwukondygnacyjne i bardzo charakterystyczne - zwłaszcza dzięki bogatym zdobieniom w fasadach. W XVIII wieku miasto przestało pełnić tak ważną funkcję portową, a spichlerze zaczęły popadać w ruinę. **Obecnie pozostało ich 11.**

Kuncewiczówka

Brukowana uliczka nieprzerwanie prowadzi wzwyż. Ściemnia się, więc zapalono latarnie. Gdyby nie to, nie widzielibyśmy nic - dokoła tylko czarny las. W końcu mijamy gmach Domu Dziennikarza. Stąd już tylko parę kroków do Kuncewiczówki - na co dzień cichej i spokojnej, dziś - pełnej ludzi. Udaje nam się zająć niemal ostatnie wolne miejsca. Prowizoryczną scenę (bo wydzieloną z salonu) oświetla tylko jedna słaba żarówka. Za chwilę zacznie się tutaj spektakl - artysta z teatru z Lublina opowie nam bajki Singera. W domu pisarki Marii Kuncewiczowej i jej męża Jerzego mieści się kolejny z oddziałów Muzeum Nadwiślańskiego, dlatego też dawny salon pisarki zmienia się czasem w scenę teatralną, innym razem w galerię sztuki. Nazajutrz wszystko wróci do normy, a my będziemy mogli zobaczyć ten dom takim, w jakim mieszkali Kuncewiczowie.



Wybudowaną w 1936 roku willę zaprojektował Karol Siciński. Jerzy modyfikował kilkakrotnie projekt tak, by spełnił wszystkie oczekiwania jego żony. Dom w Kazimierzu był marzeniem Marii. **“Kazimierz to miłość nabyta”** - mówiła pisarka. Kuncewiczowie mieli plan, by przyjeżdżać tu z Warszawy każdego lata. Stworzyli dla siebie miejsce idealne - z przestronnym salonem, gabinetem do pracy i piękną werandą.

**Niestety, wojna
obróciła ich plany w
popiół.**

Jak wielu innych polskich intelektualistów, zdecydowali się w tym czasie na emigrację. Dom zajęli okupanci, wkrótce zniszczyli całe jego wyposażenie. Po zakończeniu wojny Kuncewiczowie pozostali za granicą, wrócili do Kazimierza dopiero w latach 60. Pisarka pozostała tutaj aż do śmierci, a **Kuncewiczówka** znów **przeobraziła się w dom pracy twórczej**, przyciągający artystów i różnorakie inicjatywy kulturalne. Taka pozostaje do dziś - ma niezwykle klimat.



“Więc jak najmniej...



**...myśleć, kombinować, ale tylko
wachać, łązić, topić się w tym
pejzażu iluzji, zgłupieć przez ten
sierpień”**

Kazimierz Brandys

Miejsca z klimatem

Gdzie posiedzieć w Kazimierzu?



01

Piekarnia Sarzyński

Obowiązkowy punkt programu. Do powstałej w latach 70. rodzinnej piekarni Sarzyńskich chodziliśmy niemal codziennie na śniadania - szczególnie polecam "kazimierskie", z jajecznicą i twarogiem. Działa tu również kawiarnia, pizzeria i sklepik z wyrobami rzemieślniczymi. Ale i tak najczęściej gości przychodzi po obłędnie pysznego drożdżowego koguta!

Nadrzeczna 6

02

Herbaciarnia "U Dziwisza"

Miejsce z niezwykle klimatem. Koronkowe serwety, staroświeckie wazony, książki pamiętające niejedno... jest pięknie. Wybór herbat również zachwyca - jest tu ich ponad 100 rodzajów. Szczególnie polubiłam herbatę kwitnącą, która podczas parzenia rozwija się w spektakularny kształt. U Dziwisza są także serwowane domowe wypieki.

Krakowska 6

03

Kaslik - restauracja libańska

Przytulne wnętrze, w którym unosi się zapach kardamonu, a z głośników syczy się muzyka Orientu. Jadłam tu najlepszą musakę! Restauracja Kaslik jest chętnie odwiedzana, warto wcześniej zarezerwować stolik.

Nadrzeczna 26

04

Trzeci Księżyc

Nastrojowe bistro, w którym przeważa menu z lokalnych produktów. Wyróżnikiem jest muzyka na żywo - w Trzecim Księżycu organizowane są koncerty przeróżnych gatunków, a także potańcówki.

Mały Rynek 1



"Kazimierz ma trzy księżycy, bo ma trzy serca: swoje, twoje i to, które się jeszcze nie odważyło"

Wąwozy

W krainie lessu



“W wąwozach kazimierskich oglądam liściaste drzewa nagie. Lipy, topole, olchy zrzuciły kolorowe peruki, ich obfite płaszcze leżą podeptane na ziemi, gałęzie rysują na niebie szyfr wieloznaczny, nuty, ruchome frazy, tekst muzyczny z basem i wiolinem dyktowany przez wiatr. To nie jest podtekst jesieni, to jest właśnie dramatyczny tekst zapisany w chmurach”.

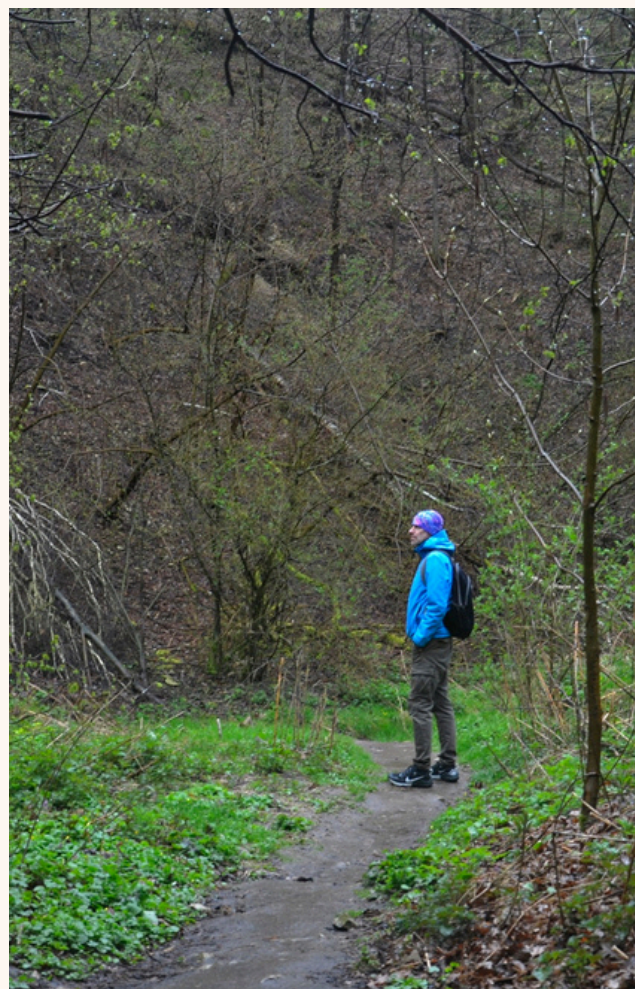
Maria Kuncewiczowa

Kazimierski Park Krajobrazowy



KPK istnieje od 1979 roku i obejmuje część trójkąta turystycznego Puławy-Kazimierz-Nałęczów. W jego logo możemy zobaczyć spichlerz, czyli charakterystyczny element architektury Kazimierza Dolnego. To krajobraz kulturowy. A przyrodniczy? **Less, ślady po amonitach w kamieniołomach, wapienne skały** - wszystko to tworzy niepowtarzalny pejzaż. Wisła zachowała tu dzikość, jest pełna zakoli i piaszczystych łąch.

Kazimierz Dolny to nie tylko architektura i zabytki, ale też przyroda - i to nie byle jaka. Miasto znajduje się na trasie **Krainy Lessowych Wąwozów**, która rozciąga się w zachodniej części województwa lubelskiego, na północno-zachodnim skraju Wyżyny Lubelskiej. Wąwozy powstały w wyniku erozyjnego oddziaływania wody na less - więcej informacji na ten temat znajduje się po lewej stronie. Kazimierski Park Krajobrazowy wraz z otuliną stanowi ponad połowę Krainy Lessowych Wąwozów! Przewędrowałam kilka z nich - o różnych porach roku, w rozmaitych odcieniach zieleni, żółci i brązu.



Korzeniowy Dół

To najbardziej znany kazimierski wąwóz - choć to właściwie nie wąwóz, a głęboznica. Różni się tym, że nie powstaje naturalnie, lecz w wyniku działań człowieka (wskutek poprowadzenia dróg po nachylonych zboczach dolin). Niemniej ludzka ręka matki natury nie przebije - **głęboznice są znacznie płytsze od wąwozów**. Nie oznacza to jednak, że Korzeniowy Dół nie jest piękny - wręcz przeciwnie.



Pozbawione roślinności pionowe ściany, wspinające się po nich splecione korzenie drzew, miękka gliniasta ziemia - to robi wrażenie.

Korzeniowy Dół jest wąwozem (trzymam się już tej zwyczajowej nazwy) krótkim - ma około 700 metrów długości. Znajduje się około 2,5 km na wschód od kazimierskiego rynku. W drogę!

Plebanka



Ciekawostką wąwozu jest tzw. krzyż epidemiczny, który został ustawiony podczas jednej z epidemii nawiedzających niegdyś Kazimierz Dolny.

Ze wszystkich kazimierskich wąwozów usytuowany jest najbliżej miasta - raptem kilkaset metrów od rynku. Idąc do niego mijamy Wietrzną Górę, a na niej klasztor Reformatów. Za sobą zostawiamy z kolei widok na farę i zamek. Plebanka liczy około kilometra długości. Szlak nie jest trudny, nadaje się zarówno na wycieczki piesze, jak i rowerowe. **Zimą odbywają się tu śnieżne kuligi.** Wąwóz nie jest tak spektakularny krajobrazowo jak Korzeniowy Dół, za to sporo od niego głębszy.



Wąwóz Małachowskiego



W 1831 roku, w czasie
powstania
listopadowego, hrabia
Juliusz Małachowski*
bohatersko bronił
Kazimierza właśnie
na terenie wąwozu.

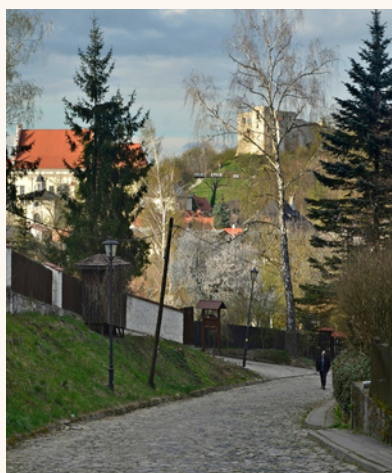
**Juliusz Małachowski (1801-1831) -
hrabia, pułkownik, poeta. W czasie
powstania listopadowego dowódca 2
Batalionu Strzelców Celnych
Sandomierskich. Poległ w Kazimierzu
Dolnym.*

Pierwszy raz szłam tędy w pewne
listopadowe popołudnie, do
Kuncewiczówki, na spektakl bajek
Singera. Było deszczowo i wietrznie.
Za drugim razem do wąwozu
Małachowskiego wybrałam się w
zdecydowanie bardziej sprzyjających
okolicznościach pogodowych. **Wąwóz
zlokalizowany jest pomiędzy Plebanką
i ulicą Czerniawy** - jeśli mamy chęć,
możemy nawet zatoczyć małą pętlę i
wrócić wąwozem Plebanka. Ja
weszłam od ulicy Nadrzecznej,
trzymając się żółtego szlaku. Skąd
nazwa?



U wylotu wąwozu.

Początkowo trasa jest wybrukowana. Na lessowych zboczach rosną gęsto drzewa, w koronach śpiewają ptaki. Po kilkunastu minutach spaceru pod górę dojdziemy do wspomnianej Kuncewiczówki i Domu Dziennikarza. Jeszcze chwila wędrówki pod górę i znajdziemy się u wylotu wąwozu, gdzie wiosną kwitnie zdziczała jabłonka.

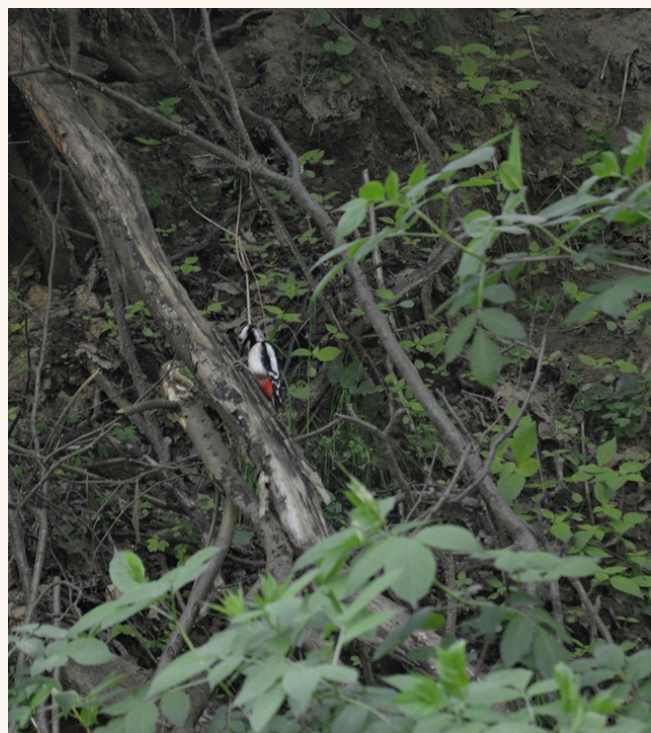


Dom Pracy Twórczej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich powstał w latach 60. Obecnie można w nim wynająć pokój.



Norowy Dół

Kilka minut spacerem od Muzeum Przyrodniczego i znajdziemy się u wlotu kolejnego wąwozu - Norowego Dołu. **Ma on około 800 metrów długości i wiedzie na ulicę Góry.** Kiedyś prowadziła tędy droga z portowej części miasta do wsi Góry Wylągowskie, która jest obecnie włączona do Kazimierza. Nazwę wziął od mieszkającej w najbliższej okolicy Rodziny Nurów.



Trafiłam na deszcz. A deszcz w kazimierskich wąwozach oznacza jedno - gliniaste, przylepiające się do butów błoto.

Jego uroków doświadczyła także Zofia Nałkowska, która kochała odpoczywać w Kazimierzu, ale trudno było jej spacerować po wąwozach w wilgotne dni - jak to opisała w "Dziennikach 1930-1939". Za drugim razem, przy bardziej sprzyjającej pogodzie, przewędrowałam przez ulicę Góry aż do okolic zamku.

Wąwóz Kwaskowa Góra



Luźna impresja na temat kazimierskich wąwozów :)



Zlokalizowany jakieś 20 minut pieszo od rynku (kierunek wschód, ulicą Lubelską), ma około 1,6 kilometra długości. Powstał na dawnej drodze Kazimierz-Lublin, która była niegdyś odcinkiem ważnego szlaku handlowego. Jest bardzo malowniczy, z wieloma odkrytymi zboczami lessowymi i splątanymi korzeniami. **Przebiega przez niego oznaczony szlak Nordic Walking.**



Kazimierskie sacrum

Świątynie



“Niespodziewanie przed nami wystrzela biały masyw kościoła. Stoimy przytłoczeni tym widokiem jak pod ścianą kamieniołomu. To Fara. Wydaje się, że za chwilę spłynie na miasteczko z chmur jak okręt. Jest śliczna, pogodna, renesansowa - tylko gotycka dzwonnica tkwi w jej sytym ciele jak cierń”.

Zbigniew Herbert

Fara czyli kościół św. Jana Chrzciciela i św. Bartłomieja



...a także obiektów o
świeckim
przeznaczeniu, takich
jak kazimierskie
spichlerze.

We wnętrzu warto zwrócić uwagę
na przepiękne sztukaterie sklepień
i kaplice boczne - Górskich,
Borkowskich i Różańcową.

Kościół farny jest jednym z
najbardziej znanych przykładów
renesansu lubelskiego. Jego jasna
bryła góruje nad rynkiem,
stanowiąc niejako punkt
odniesienia dla całej zabudowy
miasteczka. **Fara została
ufundowana przez Kazimierza
Wielkiego w 1325 roku, a
następnie rozbudowana - już za
renesansu. Architektura świątyni
szybko stała się wzorem przy
rozbudowie innych kościołów
gotyckich...**



Kościół św. Anny i św. Ducha

Przy odchodzącej od rynku ulicy Lubelskiej znajduje się kolejny z kazimierskich kościołów, chyba najmniej znany. Już z oddali błyszczy bielą i ozdabia krajobraz śliczną, manierystyczną fasadą. To kościół św. Anny i św. Ducha - jedna z perełek architektonicznych Kazimierza Dolnego. **Konsekracja świątyni miała miejsce w 1671 roku.** Wzniesiono ją na miejscu wcześniejszej kaplicy św. Ducha.



Kościół jest jednonawowy, z półkoliście zamkniętym prezbiterium, reprezentuje renesans lubelski.



Kościół wznoszony w tym stylu ma przeważnie fasadę pozbawioną wieży, za to bogatą w detale architektoniczne - sztukaterie, ozdoby. Obok świątyni zachował się budynek dawnego szpitala - również z pięknie zdobioną, manierystyczną fasadą. Obecnie mieści się w nim Kazimierski Dom Kultury.

Sanktuarium na Plebaniej Górze



W 1627 r. na wzgórzu osiedlili się franciszkanie-reformaci, którzy rozbudowali świątynię i wznieśli klasztor.

Podczas naszych pobytów w Kazimierzu zawsze zatrzymujemy się przy ulicy Krakowskiej. Tym samym, wracając do naszego pensjonatu z rynku i innych spacerów, mijamy przepięknie położony kościół i klasztor. To **sanktuarium Zwiastowania NMP**, do którego prowadzą długie drewniane schody. Kościół został wzniesiony na wzgórzu zwanym dawniej Plebanią Górą (pamiątką po tej nazwie jest biegnący u podnóża wąwóz Plebanka) pod koniec XVI wieku. Ufundowali go kazimierscy mieszczanie: Bartłomiej i Mikołaj Przybyłowie.



W XIX w. zespół budynków został odrestaurowany w duchu klasycyzmu. W 1865 r. reformaci zostali przeniesieni do Pińczowa. Do Kazimierza powrócili niedługo przed wojną, w 1928 roku. Trudne były losy sanktuarium podczas okupacji hitlerowskiej – klasztor został zajęty przez gestapo, a w piwnicach utworzono więzienie. Na szczęście udało się uratować sporo wyposażenia kościelnego.



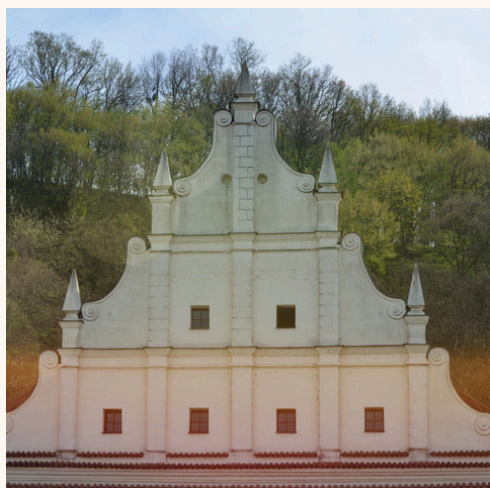
Szczególnie cenny jest **obraz Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny** z 1600 roku, umieszczony w ołtarzu głównym. Oryginalna jest także balustrada okalająca boczne ołtarze.

Sanktuarium znajduje się przy ulicy Klasztornej 3, niemal u zbiegu z Krakowską.

Ulica Krakowska

Wapień, spichlerze, kamieniotomy...

Ulica Krakowska jest jedną z moich ulubionych w Kazimierzu. Początkowo brukowana, pachnąca starym drewnem, pełna zdziczałych drzewek owocowych - wprost idealna do spacerów. Ulica ma swój początek niedaleko rynku, zaraz za Klasztorną. Wciąż powstają tu nowe domy, ale większość z nich zachowuje estetykę sąsiednich - **budulcem jest wapień**. Przy Krakowskiej znajduje się sporo pensjonatów i restauracyjek, między innymi słynna Herbaciarnia "U Dziwisza".



Są także zabytkowe **spichlerze** - pod numerem 61 dumnie stoi Spichlerz Kobiałki, w którym mieści się schronisko PTTK.

Kawałek za Spichlerzem Kobiałki znajduje się kamieniołom, z którego czerpano wapień.



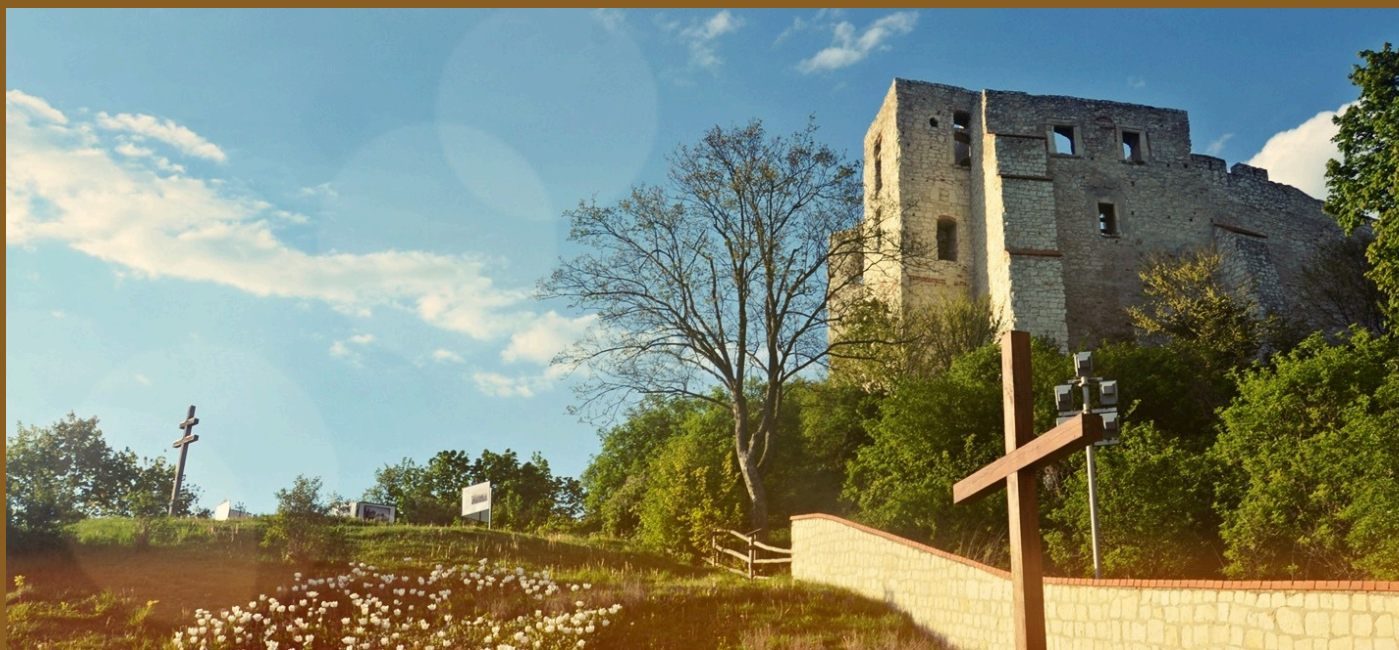
*Nad Wisłą w okolicach ulicy Krakowskiej
lubią przesiadywać wędkarze.*

Eksploracja surowca rozpoczęła się w XIV wieku i trwała kilkaset lat - zakończyła się dopiero w latach 80. ubiegłego stulecia. Kazimierski kamieniołom dostarczał skały wapiennej z okresu kredy. Ponoć przy odrobinie szczęścia można tu natrafić nawet na skamieniałości zwierząt.

.....

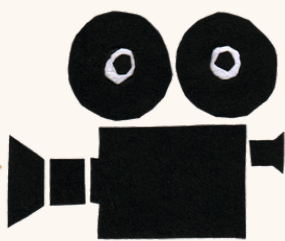
Koło kamieniołomu ulica Krakowska prowadzi **bulwarem wzdłuż Wisły**, ale nie przy samym brzegu. Dalej jest już Mięcmierz ze wzgórzem Albrechtówka.

**“W Kazimierzu pierwszy
raz...**



**...usłyszałem wilgę i nigdy tego
nie zapomnę, i nigdy nie dam się
przekonać, że śpiewa inaczej”**

Tymon Terlecki



Festiwalowy Kazimierz

Cykliczne wydarzenia w mieście

01

Dwa Brzegi

Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzegi to jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych Kazimierza Dolnego. Jego pierwsza edycja miała miejsce 2007 roku i od tamtej pory odbywa się tu cyklicznie, każdego lata. Na potrzeby imprezy tworzy się tak zwane miasteczko festiwalowe, w którym organizowane są pokazy filmów, koncerty, spektakle teatralne, performance. Dyrektorem artystycznym festiwalu jest Grażyna Torbicka.

02

Kazimiernikejszyn

Kazimiernikejszyn to festiwal muzyczny odbywający się w Kazimierzu Dolnym od 2014 roku. Główna scena ustawiana jest na terenie kamieniołomów, druga zaś na rynku. Wydarzenie organizowane jest w lipcu i przyciąga fanów wielu gatunków: popu, rocka, hip-hopu, reggae czy muzyki elektronicznej. Festiwal obejmuje także wydarzenia towarzyszące - spacer po Kazimierzu, spotkania z artystami, warsztaty. Ciekawą atrakcją jest palenie słomianego koguta, do którego przyczepione są karteczki z życzeniami uczestników festiwalu.

03

Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych

Odbywa się w Kazimierzu Dolnym od 1966 roku i jest najważniejszym wydarzeniem tego typu w Polsce. Festiwal ma charakter konkursu - biorą w nim udział muzycy grający na tradycyjnych instrumentach, śpiewacy i kapele ludowe. Impreza organizowana jest przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie i odbywa się w czerwcu. Towarzyszy jej duży kiermasz sztuki ludowej.

04

Jarmark Świąteczny

Zapach zimowej herbaty, czerwone kokardy zawieszone przy studni, stoły uginające się od ciast, a w tle świąteczna muzyka - swój jarmark bożonarodzeniowy ma również Kazimierz. Odbyło się już 18 jego edycji i każda z nich przyciąga wielu miłośników rękodziela i pysznych smaków. Jarmark odbywa się w pierwszych dniach grudnia na rynku.



Mięćmierz

Sielski krajobraz u podnóża Albrechtówki



Mięćmierz - niegdyś samodzielna wieś, dziś część Kazimierza. Gdy się tamtędy przechadzasz, czujesz, jakbyś cofnął się w czasie o wiele lat. Drewniane chaty kryte gontem, pasieka, studnie. Zapach drewna, piasku i rzeki. Kiedyś taka była każda wieś, dziś to niemal żywy skansen. Mięćmierz był w przeszłości osadą flisacką, znajdowała się tu przeprawa przez Wisłę do Janowca. Praktycznie wszyscy mieszkańcy trudnili się przewozem dóbr.



Międzywóźna jest także miejsmem przedsięwzięć artystycznych...

Znajduje się tu **Galeria Klimaty**, swoisty Dom Pracy Twórczej. Organizowane są w nim przeróżne wystawy fotograficzne, spotkania z autorami, a także część wydarzeń związanych z kazimierskim festiwalem “Dwa Brzegi”.

Nad zabudowaniami góruje **Albrechtówka**, z której roztacza się malowniczy widok na dolinę rzeki. Ze wzgórza widoczny jest zamek w Janowcu, a w bliższej perspektywie - stary wiatrak przeniesiony do Międzywóźnej z Osin. Nieco powyżej zabytkowego młyna zlokalizowany jest rezerwat “Krowia Wyspa” ze stanowiskami lęgowymi wielu gatunków ptaków.



Co warto zobaczyć...



...w najbliższej okolicy?

Janowiec

Zamek w Janowcu ulokowany jest malowniczo na skarpie wiślanej. Został wzniesiony w pierwszej połowie XVI wieku w stylu późnogotycko-renesansowym. Jego fundatorem był Mikołaj Firlej, hetman wielki koronny. Przez kolejne 300 lat należał do wpływowych rodów Rzeczypospolitej i zyskał miano jednej z najświetniejszych rezydencji magnackich w Polsce! Na zamku w Janowcu bywali liczni polscy królowie - Stefan Batory, Zygmunt III Waza czy Stanisław August Poniatowski.



Trudne były późniejsze losy zamku.

W 1656 r. zniszczyli go Szwedzi, z kolei w okresie wojen napoleońskich służył za magazyn wojskowy. Popadał w coraz większą ruinę.



W najbliższej okolicy



Obok zamku, w parku
krajobrazowym,
znajduje się nieduży
skansen.

W drewnianym spichlerzu mieści się ciekawa wystawa etnograficzna. Ekspozycja nosi tytuł **“Życie między dwoma brzegami”** i prezentuje codzienność ludności zamieszkującej nadwiślańskie tereny. Zobaczymy tu wyposażenie typowego gospodarstwa flisackiego, a także narzędzia i odzież używaną przez flisaków.

W latach 30. przed dalszą dewastacją uchronił go **warszawiak Leon Kozłowski**, który urządził tu niewielkie muzeum, a na południowym stoku wzgórza zamkowego założył winnicę. Niestety, dalsze plany Kozłowskiego zniweczył wybuch II wojny światowej. W 1975 roku zamek trafił w ręce Skarbu Państwa, a w latach 1986-2024 znajdował się tu jeden z oddziałów Muzeum Nadwiślańskiego (obecnie zabytek stanowi samodzielną instytucję kultury). W tzw. Domu Północnym, odbudowanej części zamku, można zobaczyć wystawę poświęconą dziejom budowli. A z krużganków rozpościera się piękny widok na okolicę.



W najbliższej okolicy

Wystawa jest wzbogacona o przykłady regionalnego malarstwa i rzeźby ludowej. Dużo ciekawych informacji prezentują plansze - opisane jest na nich m.in. jak wyglądała przestrzeń typowej dla regionu chaty, a także jakie były tradycje nadwiślańskiej społeczności żydowskiej (przed wojną, jak wiemy, licznej). Sporo dowiemy się również o wierzeniach związanych z przyrodą i jej cyklicznością. **Spichlerz został przeniesiony do Janowca z Podlódowa** - wsi oddalonej o około 50 km.



Najcenniejszym obiektem skansenu jest piękny **dwór ze wsi Moniaki** na Lubelszczyźnie. Został wybudowany w drugiej połowie XVIII wieku. Drewniany (z modrzewia), dach ma kryty gontem, a ganek wsparty na kolumnach. Pierwotnie dwór należał do Jakuba Wierzbickiego, chorążego żytomierskiego, potem zakupił go rodzina Zembruskich. Po II wojnie światowej mieściły się tu biura spółdzielni produkcyjnej i posterunek milicji.



Do Janowca budynek trafił w 1977 roku i został zaadaptowany na muzeum - w środku zobaczymy jak wyglądały pokoje w ziemiańskich siedzibach regionu Lubelszczyzny.

Na poddaszu są natomiast pokoje gościnne - kto chętny na odpoczynek?

Nałęczów



Wraz z odkryciem
lecniczych wód
powstały pierwsze
obiekty uzdrowiskowe.

Koncentrowały się wokół
stawu utworzonego na rzece
Bochotniczance (dopływ
Bystrej) - to między innymi
klasycystyczne Stare Łazienki,
Sanatorium "Książę Józef"
oraz domki Grecki, Gotycki i
Biskupi.

Nałęczów, wspólnie z Puławami i
Kazimierzem Dolnym, należy do
popularnego **trójkąta turystycznego
Lubelszczyzny**. Właściwości
lecnicze miejscowych wód odkryto
około 1800 roku. Sam park zaczął
powstawać już wcześniej (choć
wtedy jeszcze nie nosił miana
zdrojowego), poprzedzony budową
pałacu. Zamierzenia te
przedsięwziął starosta Stanisław
Małachowski, który zmienił też
nazwę miejscowości z Bochotnicy
na Nałęczów.



W najbliższej okolicy

W tym czasie rozpoczął się spory napływ kuracjuszy, a ukształtowane w formie **miasta-ogrodu** uzdrowisko zaczęło tętnić życiem. Przez kolejne dziesięciolecia nałęczowski park zdrojowy ulegał pewnym przeobrażeniom, ale największe piętno odcisnęła na nim II wojna światowa i okres zaraz po. Wiele drzew wycięto, ziemia zarosła chwastami. Stopniowa poprawa w krajobrazie nastąpiła w latach 50. i 60. - wtedy też powstał Dom Zdrojowy, pełniący obecnie rolę pijalni wód. Z kolei w 1975 roku odbył się konkurs na kompleksowe zagospodarowanie przestrzenne Nałęczowa.



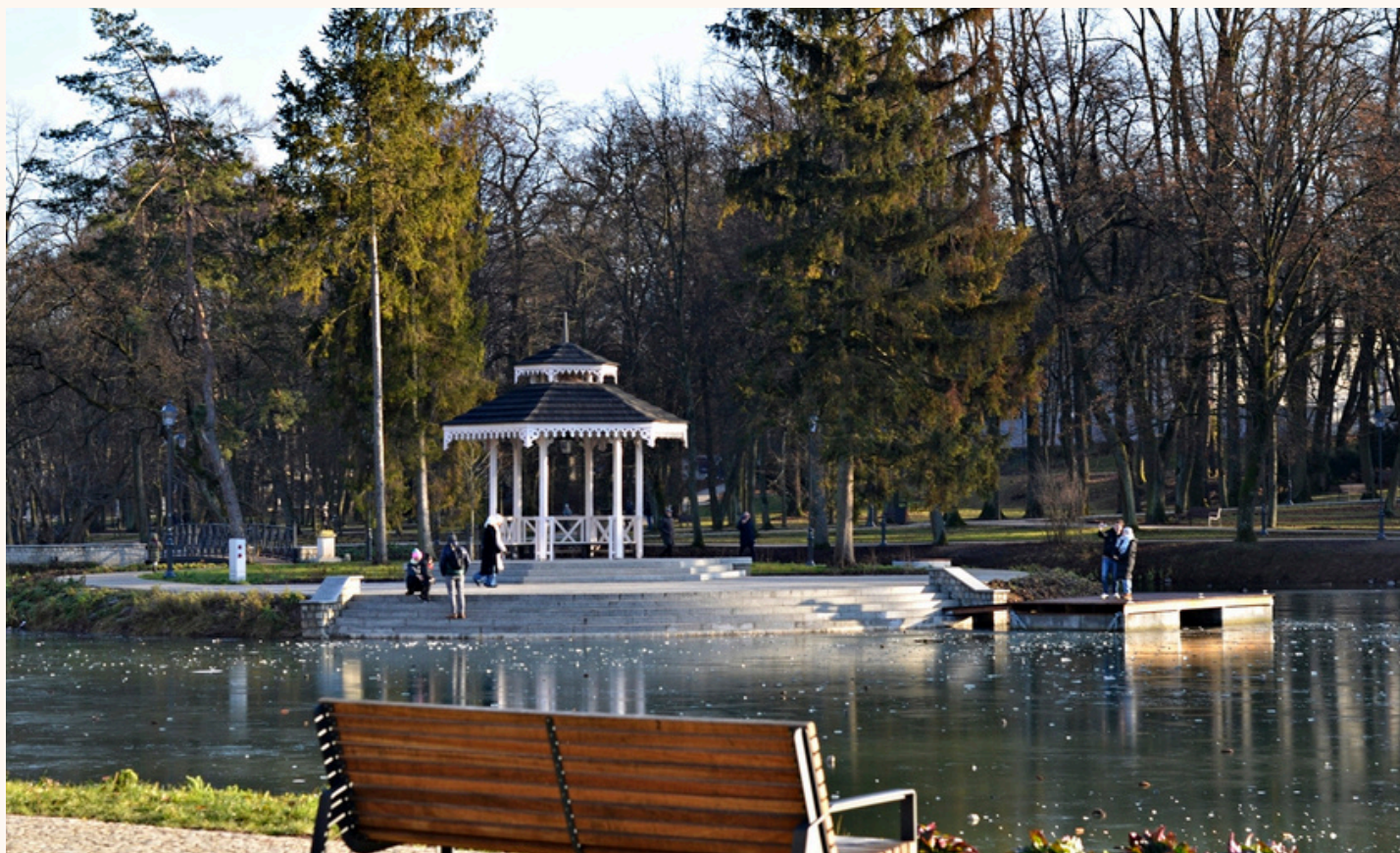
Wygrała koncepcja
miasta-ogrodu
zaproponowana przez
inż. Michała
Górskiego. Historia
zatoczyła koło.

Weszliśmy do wnętrza pijalni wód.
Był ostatni dzień roku, wokół pusto i cicho. Jedyne słyszalny dźwięk
wydawały krople z fontanny,
mieniące się w promieniach
grudniowego słońca.

W najbliższej okolicy

Odmienne prezentowało się wnętrze sąsiedniej pijalni...czekolady - trudno było o wolny stolik. Aksamitna słodycz wygrywa z bąbelkami nałęczowskich wód, przynajmniej zimą.

Park Zdrojowy przeszedł niedawno rewitalizację - na **“Wyspę Miłości”** wróciła **altana**, której pierwowzór pochodzi początków uzdrowiska. Oczyszczono staw, nad rzeczką przerzucono nowe mostki. Z kolei na sąsiadującym z parkiem torfowisku powstała długa, zachęcająca do spacerów **kładka**. Jest pięknie.



Do zobaczenia na Lubelszczyźnie!



Wiejskomiejskie Wędrówki | Gosia Szymańska